

WALKA O POLSKĘ TRWA



pod prąd

Pismo polskiej myśli niepodległej w Szwajcarii

FRYBURG /Szwajcaria/

20 MAJ 1947

Nr. 13 /70/ rok III.

"IRO" WŁACZA PIERWSZY BIEG

Na posiedzeniu Komitetu Organizacyjnego "IRO", obradującego w Lozannie, delegat Holandii Sassen postawił w dniu 13 maja wniosek, by, mimo regulaminowego braku jeszcze jednego członka organizacji i niezatwierdzenia kredytów na "IRO" przez większość członków - nowa organizacja rozpoczęła mimo wszystko efektywną pracę z dniem 1-go lipca r.b., a więc w momencie, gdy UNRRA i Międzyrządowy Komitet kończą swą działalność. Wniosek przeszedł. Prasa szwajcarska nazywa to nie spodziewane przyspieszenie "coup de théâtre".

W ten sposób za 6 tygo dni "IRO" przejmie majątek i część personelu likwidujących się organizację i będzie kontynuowała ich prace. Uchodźcy nie zostaną pozbawieni opieki międzynarodowej nawet przez krótki okres, jak można się było tego obawiać. Jednocześnie rządy współpracujące z "IRO" zostały wezwane do niezwłocznego przekazania organizacji zaliczek na zadeklarowane fundusze.

a odwrotnie, realizują sprawiedliwość społeczną, której przecież nie potępia i Kościół.

Demokracja polska widzi nie tylko możliwość usunięcia wszelkich konfliktów między Państwem Ludowym, a Kościołem, ale stoi ponadto na gruncie ich współpracy, gdyż współpraca ta - naszym zdaniem - jest potrzebna i może przynieść pożądane przez obie strony rezultaty. Wystarczy wymienić chociażby zagadnienie walki ze skutkami wojny, która spowodowała bolesne spustoszenia moralne, aby zdać sobie sprawę, jak wielki może być zakres tej współpracy. Walka z alkoholizmem, z rozpanoszeniem wszelkiego złodziejstwa, z rozkładem moralności - wszystko to są dziedziny, w których zbiegają się w praktyce stanowiska Kościoła i obozu demokra -

TRZY GŁOSY O JEDNEJ WAŻNEJ SPRAWIE

Jest rzeczą jasną, że jedyną, choćby nawet częściowo tylko zorganizowaną siłą, mogącą przeciwstawić się w Polsce marksizmowi i sowietyzacji Kraju, jest w chwili obecnej katolicyzm. Jaką ma on obrać metodę i taktykę, by walczyć skutecznie, nie tracąc jednocześnie nic ze swych podstawowych założeń? Ustalonej na ten temat koncepcji jeszcze brak, ścierają się rozmaite poglądy, wre polemika.

W kwietniu pojawiły się w prasie krajowej trzy głosy na ten temat, reprezentujące odmienny lub krańcowo różny punkt widzenia.

"Kościół a demokracja ludowa"

...Źródło tego niebezpieczeństwa leży u nas w usiłowaniach powiązania katolicyzmu z określonym obozem politycznym. Niebezpieczeństwo takie, niebezpieczeństwo stworzenia nieistotnej, w obliczu zadań odbudowy Polski, linii podziału społeczeństwa i rozbicia jego jedności - może być realne, w razie gdyby spory z dziedziny światopoglądowo-religijnej zostały przeniesione w sferę zagadnień ustrojowych.

Nie ma żadnych realnych podstaw, które by mogły usprawiedliwić te usiłowania w oczach katolików i które by ich pchały w tym kierunku. Obóz demokratyczny, sprawujący dziś władzę w Polsce, dokonuje przebudowy społecznej nie wbrew katolikom, ale razem z nimi, przy ich udziale. Dokonuje tej przebudowy w imię dobra wszystkich Polaków. Przemiany społeczne, jakie w naszym kraju zachodzą, niczym nie zagrażają katolicyzmowi,

tycznego.

Demokracja ludowa nie może być traktowana przez katolicyzm za ja-kiegoś "przeciwnika". To są pojęcia, leżące na zupełnie różnych płaszczyznach. /Komunistyczny "Głos Ludu" z 23.4 1947/

Marksieści stwierdzają wyraźnie: katolicyzm może zachować swą niepodległość w dziedzinie platonicznych dyskusyj światopoglądowych, natomiast w dziedzinie ustrojowej, politycznej, praktycznej musi się podporządkować całkowicie reżimowi komunistycznemu. Autor zakłada przy tym z wyraźną złą wolą, że wszystkie reformy społeczne, przeprowadzone lub przeprowadzane w Polsce, są zgodne z nauką Kościoła. Jest to oczywistym fałszem, np. w sprawie rozwodów.

"Stojącym na uboczu"

Podział społeczeństwa na dwa obozy o diametralnie odmiennej postawie światopoglądowej, a wspólnej trosce o kraj i jego odbudowę na każdym odcinku życia, dokonuje się coraz wyraźniej, bardziej zdecydowanie.

Konflikt światopoglądowy przybiera na sile, a jednocześnie przybiera na sile udział wszystkich zdrowych, twórczych sił narodowych w pracy dla kraju.

...Osiągnięciem marksizmu towarzyszył bierny opozycjonizm środowisk katolickich. Wobec postępujących i potęgujących się sukcesów materializmu, katolicy polscy nie wyszli naprzeciw w szyku bojowym.

...Na tle takiej rzeczywistości, w postawie społecznej wielu katolików polskich specjalnego wyrazu nabiera nasza inicjatywa wejścia z własną koncepcją w obręb współczesnej rzeczywistości, wystąpienia do walki o katolicką treść dokonywujących się przemian, a jednocześnie o aktywny współudział w odbudowie i montowaniu dalszego rozwoju państwa. / " Słowo Powszechne", organ "katolików społecznych", 12.4 1947/

Uderza tu daleko idąca zbieżność z tezami marksistów. "Katolicy społeczni" również są za walką światopoglądową, ale za współpracą polityczną. Oczywiście program walki o katolicką treść dokonywujących się przemian jest nierealny tam, gdzie komunistyczny obóz rządzący rezerwuje sobie z góry prawo dyktatorskiej decyzji w dziedzinie ustrojowej. Program "Sł. Pow." jest bezwarunkowym podporządkowaniem się politycznym o-

bozowi rządzącemu w imię odbudowy zniszczonego wojną kraju.

"Kwestia zasady czy taktyki"

...Zamyka się oczy na to, że marksizm...wykazuje teraz ogromną dynamikę i siedmiomilowymi butami zmierza ku rewolucji światowej, operując przy tym nie tylko intensywną propagandą, ale i olbrzymią materialną siłą. A jeśli tak, to niepodobna zrozumieć, na czym opierają się nadzieje, że marksizm, zwycięski marksizm, oszczędzi katolicyzm, że ten będzie mógł nawet w ramach socjalistycznego /miało być zapewne "komunistycznego" - przyp.Red./ rozpocząć nową egzystencję...

Antagonizm między Kościołem a marksizmem nie jest tylko antagonizmem na jednym społeczno-ekonomicznym odcinku, ale jest antagonizmem zasadniczym.

...Ufnie spoglądając w przyszłość katolicyzm nie traci zmysłu rzeczywistości, nie zapoznaje naiwnie angelistycznie zasięgu zła i jego dynamiki, nie łądzi się też jakąś możliwością kompromisu niczym nie uzasadnioną.

Możliwością kompromisu... - za jaką cenę? Słyszemy, że polega ona na rezygnacji ze spraw "mniej zasadniczych", "Bądź co bądź drugorzędnych zagadnień ustrojowych"...

...czy rzeczywiście program społeczny należy do tego rodzaju mniej istotnych zagadnień, z których wolno katolicyzmowi ze względów koniunkturalnych, taktycznych abdykować... Są przecież w nauce katolicko-społecznej pewne zagadnienia tak oczywiście podstawowe, jak np. nienaruszalność prawa własności /oczywiście własności pojętej w szerokim, tomistycznym tego słowa znaczeniu, a więc uwzględniającym jej nie tylko indywidualną, ale i społeczną stronę/, które chyba nie może być zakwestionowane, skoro przekroczenie obowiązujących w tej mierze zasad jest dla sumienia katolika ciężkim pogwałceniem prawa moralnego! A przecież spór między katolicyzmem a marksizmem...dotyczy kwestii fundamentalnych, dla świadomości moralnej katolicyzmu zgoła bezspornych...

W tych warunkach więc niesposób mówić o jakiejś rezygnacji z tego rodzaju zasad, Kościół bowiem nig-

dy nie zrezygnuje z n i -
c z e g o, co uważa za
prawdę. Jeśli zaś Kościół
nie może niekiedy z rów -
nym naciskiem głośnić
wszystkich punktów swej
doktryny, to tylko dla tej
przyczyny, że ma przemocą
zamknięte usta, ale żeby
się miał wyrzekać swego
nauczycielskiego posłań -
nictwa dlatego tylko, aby
zachować dogodniejszą po -
zycję, uzyskać te czy inne
koncesje, tego nigdy nie
może zrobić bez sprzenie -
wierzenia się swoim naj -
świętszym obowiązkom. A ta
sama postawa obowiązuje i
wszystkich Jego wiernych
synów... /Katolicki "Ty -
godnik Powszechny" z 20
kwietnia 1947 r./

Wbrew obłudnym i fał -
szywym tezom komunistów
stwierdza stanowczo pismo
katolickie, że Kościół nie
może dać się zepchnąć do
roli polemisty światopo -
glądowego, że katolik nie
może zrezygnować, chyba
pod przemocą, z realizowa -
nia doktryny Kościoła w
życiu społecznym, państwo -
wym politycznym. Nie wol -
no mu tego robić za żadne
koncesje, nawet, jak nale -
ży przypuszczać, za posłów
w parlamencie lub własny
dziennik.

WODA W USTACH

"Memoriał Episkopatu Pol -
ski p.t. "Katolickie postu -
laty konstytucyjne", za -
mieszczony w nrze 15 "Ty -
godnika Warszawskiego",
przedrukowany został m.in.
w całości przez "Tygodnik
Powszechny" oraz dzienniki
"Słowo Powszechne" i "Ga -
zetę Ludową". Reszta prasy
wzięła wodę w usta.

Tak ważnego wydarzenia,
jak oficjalne sformułowa -
nie stanowiska Episkopatu
wobec zagadnień chwili bie -
żącej - nie raczono do -
strzec"

/"Tygodnik Warszawski",
4 maja 1947/

GORSZA OD PRÓBY OGNIĄ - PRÓBA BEZCZYNNOŚCI

/korespondencja własna z Anglii/

Artylerzyści 2 Korpusu z obozu Newhaven
koło Brighton co rano wyjeżdżają ciężarówka -
mi na robotę. Polega ona na oczyszczaniu te -
renu z pocisków, min, zasieków i wszelkiego
paskudztwa, które posiadała wojna. Robota łat -
wa, niewyczerpująca fizycznie, trwa tylko
od 8 rano do 2 popołudniu, gdy następuje po -
wrót do "beczek śmiechu" i obiad. Potem, czas
wolny, dużo wolnego czasu.

Żołnierze wykonują pracę leniwie i ra -
czej niedbale. Bo i poco mieliby się tak bar -
dzo starać? Nikt nie jest stworzony do od -
grzebywania niewypałów, zwłaszcza, gdy się
nie jest jeńcem, ale bądź co bądź, nie byle
jakim żołnierzem zwycięskiej armii, gdy się
- dalej - pracuje na cudzej ziemi, gdy wre -
szcie za tę niebezpieczną pracę, grożącą w
każdej chwili życiu, nie otrzymuje się żad -
nego wynagrodzenia prócz żołdu: 1 1/2 funta
na dekadę.

Rozstawieni w terenie ludzie posuwają
się naprzód po wyznaczonych pasach i oczysz -
czają, ale też zdarza się, że angielski ofi -
cer, kontrolujący pracę, odkrywa czasem na
"oczyszczonym" miejscu czerep, naładowany po
brzezi niebezpieczną dla zdrowia substancją.
Czy Polacy wstydzą się swej niedbałości? Ależ
skąd. Poprostu nie starają się, m.in. i dla -
tego, że w razie nieszczęśliwego wypadku nie
jest przewidziane żadne odszkodowanie. Ubez -
pieczenie ludzi, zajętych tak groźnym zaję -
ciem, nie istnieje w Anglii! Nie istnieje
w każdym razie w stosunku do Polaków, zapi -
sanych do PKPR.

Polacy, zwłaszcza młodzi i pełni sił,
nie są bynajmniej leniami. Do pracy się pro -
szą i nie pragną w tej chwili niczego inne -
go. Tymczasem w większości obozów PKPR tego
właśnie im brak, ogromnie, strasznie brak:
uczciwego, normalnego, choćby i ciężkiego za -
jęcia, które by jednak pozwoliło człowiekowi
odnaleźć samego siebie po latach niewoli, tu -
łaczki i bojów, które zapewniłoby egzysten -
cję, ale i powrót do cywilnego, pokojowego
życia, które by zabezpieczyło przyszłość. Bo
to są zwykli ludzie, którym trzeba było, więc
byli bohaterami, dziś nie chcą wegetować na
marginesie życia, lecz wziąć w nim pełny,
twórczy udział, jak na męczyznę przystało.
Anglii brak rąk do pracy, ale ostatecznie
niechże sami Niemcy porządkują Anglię, skoro
ją zanieczyścili. Jeńców dosyć.

Prawdopodobnie w wielu innych obozach
jest ta sama sytuacja, co w Newhaven. W każ -
dym razie w Newhaven Polacy, oprócz wykony -
wanej bez entuzjazmu i przekonania tej pracy
zespołowej mają jeszcze trzy inne możliwości
zatrudnienia.

Po pierwsze - praca na roli u farmerów.
Ale rolników między nimi prawie nie ma, zre -

Z POEMATU SŁOWO O ŻOŁNIERZU NIEZNANYM

szta płaca jest ni-
ska: 4 funty na de-
kadę i utrzymanie,
a wreszcie, i to
najważniejsze, ja-
każ to przyszłość
dla młodego chłop-
ca być parobkiem w
obcym kraju?

Po drugie - pra-
ca w kopalni węgla.
Ale górników między
Polakami nie ma, nie
wykwalifikowany ro-
botnik nie wyrobi
nawet na przyzwoite
jedzenie przy mor-
dycznej robocie, a
zresztą, co najwa-
żniejsze, nie jest
to żadna przyszłość
dla młodego chłop-
ca, który nie miał
nigdy zamiaru i nie
chce żyć pod zie-
mią.

Po trzecie - pra-
ca w cegielni. To
może najlepsze jako
prowizoryczne zaję-
cie i wyuczyć się
łatwo, ba, za łat-
wo. Jeden z Polaków
w ciągu krótkiego
stosunkowo czasu
wyrobił akordem 32
furdy na miesiąc.
Skutek był niespo-
dziewany: wylano go
bo robił za dobrze
i był nieznośną
konkurencją dla ro-
botników miejsce -
wych. Więc cóż to
za praca, gdy gwa-
rancją utrzymania
się przy niej jest
dozowanie wysiłku i
ograniczenie zarob-
ku?

Wobec tego lu-
dzie nie korzystają
z tych maleńkich
możliwości, wracają
do obozu i starają się
zabić jakoś czas.
Straszne to zajęcie
"zabijanie czasu",
gdy życie ludzkie jest
takie krótkie i gdy
tyle pracy czeka nad-
koło. Zabijając czas,
ogłusza się, narkoty-
zuje, obezwładnia sa-
mego siebie. Zupełna
swoboda przez pół
dnia jest dobra na
krótko. Po kilku wy-
padach do Brighton,
po wielu popołud-
niach i wieczorach
spędzonych na spa-
cerach, czytaniu,
randkach lub grze

Wicher szarą jesienią
gdzieś rozdmuchał ranek,
przy drogach płacz otu-
lał zgarbionych jarzębin.
Niebo gasło i milkło.
Pola stygły w ranach.
Na strzaskanych arma-
tach śmierć ostrzyła
zęby. A męstwo, które
los ci przytroczył do
pasa -- wędruje z to-
bą borem, lasem...

Las zawodził etiudę
zmarłych krajobrazów --
niech bunt w nich wskre-
sza duszę! niech w siłę
uwierzą! Las jodłowy
zielony batalion na
straży -- wciąż szumi:
pocóż w domu umierać
żołnierzom?

I przeszłość wypiesz-
czona baśnią kolorową --
nie powróciła więcej do
dzieciństwa zdroju.
Wilkiem żrącym żelazo
szedłeś leśnym rowem,
odliczając różaniec
nabojów.

I szumiął rotą bór
jodłowy, kiedy w polu
dogasał wiosenny znój.
Polska hardość od stali
twardsza zaprzysięgła
się wrogowi pomścić
żniwo wrześniowych
kul.

Bory ciągną w żołnier-
skich marszach, i w
słocie dzień grzęźnie
jak zraniony ptak.
Nad zbolałą ziemią
mogilną daremnie
wsłuchujesz się w
tętno historii --
wiatr popiołem zaśnie-
żył szlak, po którym
hufce goniły za
Glorią przez Zapo-
roże i Wilno.

A pod nockę nie do
tańca w zaściankach
pałba do mrocznych
kołacz gwiazd. -- Nie
płacz, nie płacz
matulu. W wiosennym
poranku powrócimy.
Dziś nakarm konie i
nas.

Lecz na doświtku źli
ludzie przybyli --
długo krzyk po wsi
trzaskał jak bicz.
Daremnie wiosna ku
chatom się chyli --
chłopska dola przymi-
łkła w czerepach
zgliszcz. Tylko
wichry wyły i rwały
leśną pierś, jak nad
trupem psy osierocone.
Dniem i nocą dudni
za leśnym kordonem --
śmierć.

Dziedzictwo ojców
barbary wysiekły
żelazem, w zgrzytach
szabli koń runął z
rozwichrzonym łbem.
Ty wciąż się snujesz
borem i lasem --
strzępem eposu,
amarantowym snem.

Piotr WISZNIEWSKI

2
do obozu i starają się
zabić jakoś czas.
Straszne to zajęcie
"zabijanie czasu",
gdy życie ludzkie jest
takie krótkie i gdy
tyle pracy czeka nad-
koło. Zabijając czas,
ogłusza się, narkoty-
zuje, obezwładnia sa-
mego siebie. Zupełna
swoboda przez pół
dnia jest dobra na
krótko. Po kilku wy-
padach do Brighton,
po wielu popołud-
niach i wieczorach
spędzonych na spa-
cerach, czytaniu,
randkach lub grze

w karty -- zaczyna się
cnić, zaczyna się
nuda, ziewanie, spleen.
Tym bardziej, że
swoboda nie jest
jednak zupełna,
albowiem nie obej-
muje... wolności
pracy. Pewien Polak,
marynarz, wilk morski
z dziada pradziada,
chciał dorabiać w
wolnym czasie
pracując w porcie.
Zna morze i zawód
rybaka. Cóż, kiedy
rybacy angielscy,
zazdrośni o swe
połowy, zagrozili
strajkiem, jeżeli
cudzoziemiec nie
odejdzie.

To też odszedł - i wałęsa się i próżnuje, a koledzy i ryby się z niego śmieją.

Jest wiele jeszcze braków w życiu obozowym: brak bielizny, brak butów, brak mydła, wszystko trzeba cerować i naprawiać samemu, prać w zimnej wodzie, dentysta uznaje za darmo jeden tylko zbawczy zabieg: wyrwa - nie zęba. Ale to wszystko ostatecznie głupstwa. Smutne i ciężkie jest tylko to, że tysiące młodych ludzi, którym wojna nie dała przeważnie skończyć nauki, ani nauczyć się fachu, poza zabijaniem przeciwnika, dziś zabija czas... A ten jest czasem groźniejszy od spadochroniarza. Byłoby to tragiczne, gdyby miało trwać dłużej.

Na szczęście, wszystko wskazuje na to, że sytuacja się zmieni. Jest jasne, że Anglicy nie spieszą się zbyt z ustabilizowaniem żołnierzy polskich w życiu cywilnym. Obok wielu innych przyczyn jest ta, polityczna, że woleliby oni szczerze widzieć jak najwięcej Polaków ładujących manatki na statek i odpływających do Gdyni. Wahających się można do tego skłonić właśnie tą celowo obmyślaną kuracją lenistwa, która załamuje ludzi i każe im decydować się na wszystko, byle uciec od wykopywania pocisków i wolnych popołudni.

Ale jest pewna liczba Polaków, którzy nawet w tych warunkach nie wyjadą. Ci, którzy wiedzą, czego chcą. Któregoś dnia selekcja się zakończy. Wtedy Anglicy przejdą do właściwego załatwienia problemu. Zrobią i to bardzo chętnie, bo potrzebują rąk do pracy, uruchomią kursy fachowe, dadzą zawód zawodowym kanonierom i strzelcom, zaczną lokować we wszystkich gałęziach gospodarki, gdzie mają dziury, to znaczy prawie wszędzie.

Kiedy to nastąpi? Po paru, czy kilku miesiącach? Dopiero na jesień? Najwięcej zależy od samych Polaków. Nastąpi to w chwili, gdy będzie dla Anglików jasnym, że już nikt, lub prawie nikt nie chce wyjeżdżać. Nawet - gdyby miał cały dzień wolny. /r/

NIECH KTOS GŁOS ZABIERZE

W związku z notatką w nr.67 "Pod Prąd" o osiedlaniu się żołnierzy polskich w Kanadzie na warunkach, które sprzyjają wyraźnie wynarodowieniu, otrzymujemy następujące uwagi K.T.

"Co do wynarodowienia się, a czy my już temu nie ulegamy? A jak nazwać te związki małżeńskie Polaków z Włoszkami, Szwajcarkami, czy Angielkami? Czy ta włoska, szwajcarska czy też angielska Polka będzie uczyć swe dzieci po polsku? Ona będzie uczyć mowy, którą ma od własnej matki, a po tym idzie nauka mowy kraju, gdzie się znajdują, bo to jest konieczne, a polska mowa i wszystko co polskie idzie na ostatek i pozostaje dla ojca, który nie ma takiego wpływu na dzieci jak matka, a przebywając większość czasu poza domem, zajęty pracą i troską o byt swoich najbliższych, nie ma możliwości wychowania swych dzieci na dobrych Polaków. A co za tym idzie? Wynarodowienie!"

Pisze K.T. dalej, że ostrzega się Polaków przed wyjazdem do Kanady lub "dziką emigracją", ale co w takim razie należy robić? "Czy mamy czekać, aż nas nasi gospodarze po jednym wywiozą tam, gdzie sami chcą, jak już było? Przecież znowu w ostatnich dniach napominają przez przysyłanie nam upomnień, że mamy Szwajcarię opuścić. Ich cierpliwość się wyczerpuje, a my już też jej nie mamy /uwagi te były skreślone przez ukazaniem się w "Pod Prąd" artykułu "Dziś i jutro uchodźców polskich w Szwajcarii", który zawiera szereg uspakajających pod tym względem opinij oficjalnych czynników szwajcarskich - Red./ Froszę, niech ktoś głos zabierze w tej sprawie do dalszej dyskusji".

KIEDY MOWA JEST ZŁOTEM...

W dniu maja Kongres Amerykański odbył uroczyste posiedzenie na cześć Polski. Mówcy zarówno republikańscy jak demokratyczni, ze speakerem Kongresu na czele, manifestowali swą wiarę w rychłe odzyskanie wolności przez Polskę.

Manifestacja parlamentu najpotężniejszego mocarstwa świata była dowodem, że dziś każdy Amerykanin, który nie jest sowieckim agentem, wie doskonale o stosunkach, panujących w naszym kraju. Sprawa polska nie jest skończona.

Z terenu szwajcarskiego



DAR NARODOWY 3 MAJA

Dla uczczenia Święta Narodowego 3 Maja utworzony został doraźny komitet pod przewodnictwem p. Mieczysława Zaleskiego, który przeprowadził wśród organizacyj polskich w Szwajcarii zbiórkę na rzecz sierot polskich w osiedlu Pestalozzi. W akcji wzięły udział następujące organizacje: TOWARZYSTWO "POLONIA" w Genewie, STOWARZYSZENIE POLSKICH KOMBATAN - TOW, TOWARZYSTWO POLSKIE w Zurychu oraz BRATNIA POMOC w Winterthur.

Zebrano ogółem 450 fr. szw. Do zbiórki redakcja pisma "Pod Prąd" dołączyła zebraną wśród swych czytelników kwotę 180 fr. Łączna przeto suma, przekazana dla dzieci polskich w Pestalozzi od Polonii Szwajcarskiej wyniosła 630 fr.

Komitet dziękuje niniejszym gorąco wszystkim organizacjom, które poparły czynnie akcję zbiórkową, dając tym wyraz solidarności Polonii w spełnieniu pięknego społecznego zadania.

KOMITET

OD REDAKCJI. Ogłoszona w poprzednim numerze kwota ofiar, które wpłynęły do "Pod Prąd", wynosiła 423 fr. W ostatniej chwili otrzymaliśmy jeszcze "Bezimiennie z Zurychu" 7 fr. Daje to razem 430 fr., które przekazaliśmy Komitetowi zbiórki. Należy nadmienić, że na sumę powyższą składa się 250 fr. uzyskanych przez Komitet od Tow. Polskiego w Zurychu i Bratniej Pomocy w Winterthur i uwzględnionych w podanej przez Komitet sumie, ale nadesłanych do Redakcji, oraz 180 fr. złożone przez czytelników pisma.

"POD PRĄD" BĘDZIE KOSZTOWAŁO DROŻEJ

Rok temu, 10 czerwca 1946, cena egzemplarza "Pod Prąd" w Szwajcarii została ustalona na 30 rapów. Aczkolwiek bardzo tylko nieznacznie wyższa od kosztów własnych, cena ta pozwoliła zrównoważyć budżet.

Od tego czasu, zwłaszcza w ostatnich kilku miesiącach, koszty wydawnicze wzrosły b. poważnie. Wpłynęła na to znaczna podwyżka cen papieru /ok. 40 %/, połączona z coraz większymi trudnościami nabycia, tak, że niejednokrotnie jesteśmy zmuszeni kupować papier droższy. Podrożały w tym samym stopniu koper -

ty. Dalej w roku bieżącym taryfa pocztowa na druki podrożała o 66 %. Wreszcie, w związku z ogólną drożyzną, uległy zwiększeniu inne pozycje, jak lokal administracji, woskówki, powielanie. Sytuację pogarszał fakt, że niektórzy abonenci z reguły wpłacali prenumeratę z dużym opóźnieniem. Z powyższych przyczyn powstał deficyt, który w obecnej chwili przybrał poważne dla wydawnictwa rozmiary.

W tej sytuacji mieliśmy dwa wyjścia. Przeprowadzić zbiórkę na Fundusz Prasowy "Pod Prąd", podobnie jak uczyniliśmy to w r. 1945 z dużym powodzeniem, dzięki poparciu większości czytelników, albo też podwyższyć cenę numeru. Pierwszy projekt zarzuciliśmy uważając, że z jednej strony nie poprawiłoby to trwale finansów "Pod Prąd", z drugiej zaś kontynuowanie sprzedaży numeru po cenie niższej od kosztów własnych jest anormalne i niczym nieusprawiedliwione. Zdecydowaliśmy więc podnieść z dniem 1-go czerwca r.b. cenę numeru do 50 rp. za egzemplarz.

ERRATA

W poprzednim nrze 12 /69/ "Pod Prąd" stwierdziliśmy dwie omyłki tekstu. Na str. 4 w wierszu "Kochajmy Rosję" powinno być "...Książd Marek, Anhelli" - zamiast "Książd Marek Aurelli". Na str. 7 w artykule o położeniu uchodźców w Szwajcarii powinno być "Nie można starać się o obywatelstwo, zanim nie uzyska się "Aufenthaltsbewilligung" - zamiast "Aufenthaltsverhältnis".

Od 1.6 1947 /a więc od nr.14/71 / prenume-
rata miesięczna w Szwajcarii będzie wynosiła
1.50 fr., kwartalna 4.50 fr., półroczna 9 fr.
Zaległość za numery dotychczasowe będzie
obliczana oczywiście po cenach obecnych. Przed-
płaty z góry będą zaliczone według stawek
mieszanych; np. jeżeli ktoś wpłacił z dniem
1.4 1947 za pół roku z góry /5.40 fr./, t.j.
do 20.9 1947, to wpłata będzie zaliczona na-
stępująco: 6 numerów za kwiecień i maj po
30 rp. - 1.80 fr., pozostające 3.60 fr. wy-
starczy na dalsze 7 numerów /3.50 fr./, a
więc do 1.8 1947 włącznie.

Zagranicą ceny pozostają bez zmian.

Wyjaśniliśmy powody, które zmusiły nas do
podwyższenia ceny. Nie wątpimy, że czytelnicy
zrozumią konieczność tego kroku, o którym
zadecydowały przyczyny zupełnie od nas nieza-
leżne. Praca zarówno członków Redakcji, jak
Administracji i wszystkich piszących dla "Pod
Prąd" - jest w dalszym ciągu bezinteresowna.

Jednocześnie apelujemy do PP.Prenumerato-
rów, zalegających notorycznie z opłatami, by
nie utrudniali nam ciężkiej sytuacji przez
niezrozumiałą opieszałość, a wszystkich Od-
biorców prosimy, by w miarę możliwości opłacali
prenumeratę nie z dołu, lecz z góry, jak prak-
tykuje się to w każdym piśmie. W przyszłości
będziemy rozsyłali zawoadoomienia nie tylko
zalegającym, lecz również z chwilą wygaśnie-
cia prenumeraty.

WYDAWNICTWO

NASTĘPCĄ p.Putramenta na stolcu w Bernie bę-
dzie prawdopodobnie jego kolega po fachu i
brat w gomułce Przyboś, poeta.

RZECZY ZUPEŁNIE NIECIEKAWY

W podanej w nr.67 "Pod Prąd" liście or-
ganizacyj polskich, które zadeklarowały u-
dział w zbiorce na Dar Narodowy 3 Maja, była
wymieniona Bratnia Pomoc we Fryburgu oraz
Tow.Polskie w Lozannie. Nie figurują one jed-
nak w komunikacie Komitetu zbiorkowego.

Jeżeli chodzi o fryburską Bratnią Pomoc,
nie wiemy dokładnie, czemu przypisać jej "ab-
stynencję". Prawdopodobnie zmianie zarządu w
międzyczasie i wywołanemu nią pewnemu zamie-
szaniu organizacyjnemu. Może się jeszcze po-
prawia, skoro lepiej późno niż nigdy.

Smutniej dzieje się w Lozannie. Zarząd
Towarzystwa większością głosów zdecydował co-
prawda przeprowadzić zbiorkę, ale odciąć się
od Komitetu Daru Narodowego i zebraną kwotę
przesłać do osiedla Pestalozzi oddzielnie. Wo-
bec tego Prezes zarządu podał się do dymisji.

Dziwnym może się wydawać, czemu część
Polonii Lozańskiej pomaszzerowała demonstra-
cyjnie osobno w akcji społecznej. O tej grup-
ce czy też garsteczce utwierdza się przekona-
nie, że pragnie ona stronić od "polityki".
Niebezpieczne zadanie w tych ciężkich cza-
sach. Bo przez kogo właściwie udział w Darze

Narodowym mógłby być u-
znany za "politykę"? A
jeżeli taki czynnik ist-
nieje, to czy liczenie
się z nim nie jest przy-
padkiem - naiwną - ale...
polityką?

Dobra może na zwykłe,
spokojne i łatwe czasy
koncepcja cielęcia, któ-
remu pokorą udaje się
ssać dwie matki, nie gra
dzisiaj. Matki są za da-
leko od siebie i chytrę
cielątko, nie obliczywszy
dokładnie odległości mię-
dzy swą głową a ogonem,
może znaleźć się na roz-
staju. No i wtedy będzie
jednak musiało się zdecy-
dować, co już napewno
zostanie mu policzone za
czystą politykę.

Polacy w Lozannie, któ-
rym ta zabawa w miłe
zwierzątko się nie podo-
ba, wyciągną zapewne kon-
sekwencje z obecnego sta-
nu rzeczy, jak to zrobił
Prezes Towarzystwa. Od
fikcyjnej jedności, słu-
żącej za odskocznnię lu-
dziom osłaniającym mało-
duszość i oportunizm
pięknymi hasłami, lepszy
jest podział na charakte-
ry silne i słabe. Podział
ten musi się dokonać wszę-
dzie. Jest to słuszne, bo
o wartości człowieka i
jego miejscu w społeczeń-
stwie decydują czyny,
nie słowa. Zwłaszcza w
krytycznych dla narodu
okresach. /STEN/

WYDAWNICTWA NADESŁANE

"HISTORIA 2 GRUPY ARTYLE-
RII" /album fotograficz-
ny/ - W.Łado, K.Romano -
wicz, wyd. 2 Grupy Arty-
lerii.

"POLSKIE STRATY W AUSTRII"
- Zbigniew Waruszyński,
str.159, nakł.autora, 1947
Gmunden /Austria/.

"Wyd.literackie Oddz.Opie-
ki nad Żołn.I Korp." -ze-
szyty nr.115-117 "Za chle-
bem", zeszyt nr.118 -
"Rewolucja 1905".

Rzeczy ważne, rzeczy ciekawe

Polacy w Austrii. "Własne Źródło", biuletyn studentów polskich na uczelniach austriackich podaje, że w związku z wyczerpywaniem się zapasów żywności i materiałów, jakie pozostawił 2 Korpus akademikom w Austrii, sytuacja ich jest poważnie zagrożona. Do polskich organizacyj w wielu krajach, m.in. i w Szwajcarii, wysłano listy, przedstawiające najpilniejsze potrzeby. Studentom w Austrii brakuje wszystkiego, zaczynając od książek i pomocy naukowych, kończąc na odzieży, żywności, bieliźnie i papierosach. Sądzymy, że ta ostatnia zwłaszcza pozycja powinna być wzięta pod uwagę w Szwajcarii, gdzie papierosy są stosunkowo niedrogie i można ich dostać, wiele dusza zapragnie i kieszeń pozwoli.

Ostatnio studenci w Austrii uzyskali pomoc od Misji Likwidacyjnej w Paryżu /żywność i płaszcze/ oraz od studentów Polaków w Belgii /papierosy i żywność/.

P.Jerzy Hauptmann, zeszłoroczny prezes zarządu Zw.Ak.Pol., został powołany przez francuskie władze okupacyjne w Austrii jako przedstawiciel ludności polskiej w Tyrolu w "Service Social".

...i w Indiach. Kilkotysięczna grupa Polaków w Indiach, rozmieszczona w paru osiedlach, przeorganizowała się ostatnio w jednolite Zjednoczenie Polaków w Indiach.

Zbiórka na najbiedniejsze dzieci w Polsce umożliwiła kupno 500 par nowych butów w St.Zjednoczonych, skąd zostały przekazane "Caritasowi". Kardynał Sapieha podziękował "indianom" specjalnym listem.

W osiedlu Valivade uruchomiono drugi kurs zecersko-drukarski. Kursy mechaniczne zostały przekształcone na Szkołę Mechaniczną. Czynne jest również polskie gimnazjum i kilka szkół powszechnych. /Biul.Zarządu Centralnego Zjedn.Polaków w Indiach, III 47/

Kuracja. Prezydent R.P. znajduje się obecnie na kuracji wypoczynkowej w Torquay /Płd.Anglia/. Prezydentowi towarzyszy Małżonka oraz parę osób świty.

Niedola łączy. W Brukseli powstał Komitet Uchodźców Europy Wschodniej w Belgii. Reprezentowani są w nim Polacy /E.Przesmycki/, Estończycy, Litwini, Łotyże i Ukraińcy. Komitet działa jako organ koordynacyjny, opiera się na Karcie Atlantyckiej i Karcie Narodów Zjednoczonych.

Modlitwa demokratów niemieckich. "Dobry Boże, pozwól aby słońce demokracji świeciło nam tak długo, aż znów wszyscy będziemy opaleni na brązowo".

Modlitwa demokratów ludowych. "Oby słońce demokracji świeciło nam tak długo, aż wszyscy będziemy opaleni na czerwono".

Niemcy między sobą. "Mądre cielę cztery matki ssie". A o okupantach: "To krowy, pasące się na niemieckiej łące, ale dojrane przez nas."

Ameryka nie podbija, ale kupuje sobie sprzymierzeńców. Donoszą z Paryża, że w ciągu najbliższych 3 i pół lat Francja otrzyma od Stanów Zjednoczonych wielką pomoc w pieniądzech i wszelkiego rodzaju cennych dostawach. Skutek będzie nieuchronnie taki, że Francja, chcąc nie chcąc, znajdzie się na dobre w orbicie wpływów anglosaskich.

Koniec 4.Dywizji. Z dniem 16 kwietnia 1947 przestała oficjalnie istnieć 4. Dywizja Piechoty, stacjonująca w Szkocji i wchodząca w skład 1. Korpusu. W szeregach jej znajduje się wielu b.internowanych ze Szwajcarii. Dywizja została przekształcona na jednostkę PKPR "Highland". D-ca Dywizji gen.Glabisz wydał rozkaz pożegnalny do żołnierzy, dziękując im za wierną służbę.

Ile otrzyma Polska. Jak pisaliśmy, prez.Truman przedstawił Kongresowi plan pomocy parom krajom, m.in.Polsce, na łączną sumę 350 milionów dol. Izba Reprezentantów zmniejszyła tę sumę do 200 mil.dol., ale Senat opowiedział się za przywróceniem pierwotnej wysokości, uważając, że fakt opanowania tych krajów przez ZSRR nie może być powodem, by niewinna ludność głodowała. Przypuszcza się, że ostatecznie będzie przyznana suma ok. 280 mil.dol. Gdyby do akcji przyłączyła się Anglia i Dominia, zebrano by kwotę 600 mil.dol. W takim wypadku Polska otrzymałaby 117 milionów dolarów, pod warunkiem, że przedstawiciele opinii amerykańskiej będą mieli wolne prawo wjazdu do Polski.

Wiadomości z kraju

"MONITOR POLSKI" /Warszawa, 5.2.1947/ publikuje długą listę urzędników Bezpieki, odznaczonych krzyżami zasługi. Na 421 nazwisk 360 należy do Rosjan.

Bezpieka otrzymała z budżetu państwowego na rok bież. przeszło 17 miliardów złotych. Funduszami tymi zarządzają i dysponują Rosjanie. Zw. Radziecki jedną ręką daje Polsce pożyczki, drugą zaś odciąga sobie miliardy z budżetu polskiego i używa ich na zwalczanie... tajnych gorzelni.

OCHOTNICZE BATALiony Odbudowy Warszawy, werbowane w całej Polsce z chłopców w wieku 15-19 lat, zjeżdżają już do stolicy. Pierwszy zespół w liczbie 450 ochotników przystąpił już do pracy.

KPT. RYBICKI stanął przed sądem w Warszawie za organizowanie nielegalnych transportów z Polski na Zachód. Rybickiemu udało się wywieźć kilkaset osób.

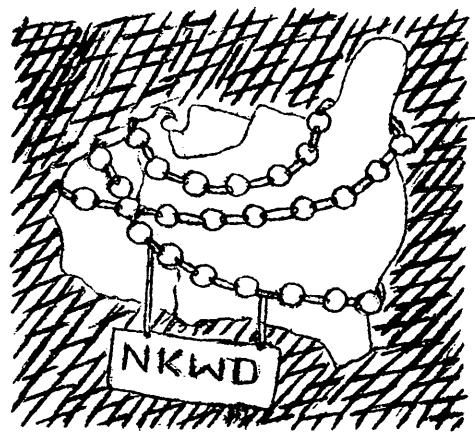
NURKOWIE pracują nad wydobyciem z dna morskiego wielu małych statków, zatopionych w porcie szczecińskim.

SZKOŁA FILMOWA zostanie w najbliższym czasie otwarta w Łodzi, z udziałami reżyserskim, operatorskim i muzycznym.

100 ZBRODNIARZY NIEMIECKICH, funkcjonariuszy obozu oświęcimskiego, będąc jednocześnie sądzonych w sierpniu. Sąd odbędzie się na terenie obozu.

W T.W.A. /Tow. Wzajemnej Adoracji/ przy ul. Wiejskiej poseł Kiernik z PSL zapytał podczas dyskusji nad budżetem min. spraw zagr., jaki jest przebieg repatriacji Polaków z Rosji po ostatnio zawartych umowach. "W odpowiedzi minister wyjaśnia, że... na temat repatriacji... nastąpiła wymiana listów między rządem polskim i rządem radzieckim, mająca na celu uregulowanie wszystkich niezakończonych dotąd spraw repatriacyjnych". Nie wyjaśnił natomiast minister, dlaczego repatriacja od kilku miesięcy zupełnie zamarła.

Poseł Bocheński z Klubu Katolicko-Społecznego zapytał, czy minister nie uważa, że zbyt mało propaguje się w społeczeństwie polskim wartość sojuszu polsko-radzieckiego. Na to wazeliniańskie zapytanie minister udzielił jaknajbardziej upakującej odpowiedzi.



CZERWONE DUDKI

PPR-owski "Głos Ludu" /3.5/ występuje w obronie "opornych" żołnierzy polskich w Anglii, których zamknięto w specjalnych obozach "ku większej chwale p. Andersa i jego rozkazodawców". "Jak długo to jeszcze potrwa"? - pokrzykuje "Głos Ludu", domagając się, by tym żołnierzom pozwolono nareszcie wrócić do Polski.

Komunistyczny dziennik udaje naiwnego. Żołnierze ci dostali się w przykrą sytuację dlatego, że nie chcą właśnie ani zapisać się do PKPR, ani wracać do Polski. Obie te możliwości stoją dla nich otworem.

"U podstawy całego obecnego regime'u leży idea wybaczenia, zapomnienia, powolnego przekonywania" /Przekrój 4-10.5.1947/.

Ze ta idea leży, w to nie wątpimy.

UJAWNIŁO się ogółem podczas amnestii 55.277 osób /reżim oceniał całe podziemie na 15.000 ludzi!/: 22.877 członków WIN, 4.892 członków NSZ, 8.432 uczestników grup leśnych, itd. Wydano policji 14.151 sztuk broni ręcznej i maszynowej.

SZWAJCARSKI ZWIĄZEK Rzemieślniczy zgłosił gotowość wybudowania w Warszawie dwóch dużych, nowoczesnych hoteli. Miasto przyjęło propozycję, zobowiązując się spłacić koszty budowy w najbliższych paru latach. Hotele będą gotowe jeszcze w tym roku.

JULIUSZ OSTERWA, znakomity artysta dramatyczny i reżyser, zmarł w Warszawie 10 maja r.b.

WYSCIGI KONNE na Służewcu zostały wznowione 11 maja. Z Niemiec udało się rewindykować prawie wszystkie zrabowane konie: 1700. Pozostaje do odebrania jeszcze 300 koni

JAK DZIAŁA ŻELAZNA KURTYNA

"Gazeta Ludowa" /PSL/ z Warszawy pisze 7.5 o Polakach w Niemczech: "Ale poco 200.000 Polaków siedzi dotychczas wśród wrogów, nie decydując się ani na powrót do ojczyzny, tak potrzebującej ludzi, ani na przeniesienie się do innych państw, jeśli im repatriacja nie dogadza - tego zrozumieć nie można".

To smutne, że w redakcji poważnego dziennika w Warszawie nie wiedzą nawet, że ci Polacy o niczym tak nie marzą, jak o wyrwaniu się z przeklętych Niemiec, ale że to zależy nie od ich, ale władz okupacyjnych decyzji. To bardzo złe, że jedna z najpoczytniejszych w Polsce gazet nie może poinformować swych czytelników o prawdziwym położeniu setek tysięcy Polaków na obczyźnie. To jest właśnie ta żelazna kurtyna, mająca odciąć Polaków w Kraju i na emigracji, ta bariera cenzury i zakazów, mająca wstrzymać dopływ wzajemnych informacji.

Nie wolno zaniedbać żadnej okazji, by nasi w Kraju wiedzieli wszystko o nas, a my o nich. Na szczęście nie ma kurtyny bez dziur.

KINA WARSZAWSKIE wyświetlają obecnie dwa filmy szwajcarskie, cieszące się olbrzymim powodzeniem: "Maria-Luiza"/Palladium/ i "Os tatnia szansa"/Atlantic/.

MR. JONES, znany dobrze Polakom w Szwajcarii działacz YMCA, bawi w Warszawie. Jedno z pism stołecznych /"Słowo Powszechne"/ prze prowadziło z p. Jones wywiad, w czasie którego powiedział on, wskazując na wpiętą w klapę odznakę wojskową: "Widzi pan, jestem członkiem honorowym II Dywizji Polskiej Strzelców Pieszych, część tej dywizji wraz z gen. Prugar-Ketlingiem była internowana w Szwajcarii. Z ramienia Światowego Komitetu YMCA organizowałem dla żołnierzy polskich pomoc żywnościową i świetlicową. I jak pan widzi, zostałem odznaczony.

4 MAJA odbyła się uroczysta pielgrzymka do Cudownego Obrazu Matki Boskiej Piekarskiej, zorganizowana przez b. żołnierzy 2 Korpusu i wojsk walczących pod dowództwem sowieckim.

PIERWSZA "LUX TORPEDA" wyruszyła 3 maja z Warszawy do Łodzi. Czas jazdy: 1 godz. 36 min.

9 MAJA, jako dzień zwycięstwa nad Niemcami, był wolny od nauki w szkołach polskich.

POMARANCZE I CYTRYNY przybyły po raz pierwszy od wojny do portu w Gdyni w ilości 43 tysięcy skrzyń.

HUMOR KRAJOWY

W szkole powszechnej nauczyciel, zapalony propagandzista PPR, udo wadnia dzieciom, że Boga nie ma.

- Istnieje tylko to, co możemy zobaczyć: słońce, człowiek, krowa. Bo

ga nikt nigdy nie widział, więc Bóg nie istnieje.

- A czy pan ma rozum? spytał jakiś chłopczyk.

- Oczywiście, rzekł zdumiony bezbożnik.

- A przecież go nie widać!

SPORT POLSKI

W meczu o Puchar Davisa Anglia pokonała w Warszawie Polskę 3:2. Spotkanie było na tak słabym poziomie, że Tłoczyński i Spychała królowali by niepodzielnie na korcie. Obaj tenniści pragnęli bronić barw polskich, jednak władze reżimowe nie zgodziły się na zagwarantowanie im powrotu do Anglii. Tłoczyński i Spychała nie mogli więc pojechać i w ten sposób reżim odniósł zdecydowane zwycięstwo nad polską reprezentacją tenisową.

W światowym turnieju koszykówki w Pradze Polska zajęła ostatecznie szóstą miejsce na 14 startujących państw.

Piłkarskie kombinowane zespoły polskie poniosły szereg porażek w spotkaniach z drużynami bułgarskimi i słowackimi. Jedynie Kraków pokonał Bułgarię 2:1, a Śląsk 3:2.

ROCZNICA MONTE CASSINO

W 3-cią rocznicę pamiętnej bitwy gen. W. Anders oświadczył:

"W dniu 18 maja, w dniu historycznego zwycięstwa w Bitwie o Monte Cassino, modłę się wraz ze wszystkimi uczestnikami tej wielkopomnej bitwy o dusze naszych najdroższych braci poległych...

Pamiętajcie Koledzy, co Wam powiedziałem trzy lata temu: "Bijąc się o Monte Cassino, biliśmy się o Polskę. I w dzisiejszych warunkach powinniśmy... postępować zgodnie z dewizą naszych sztandarów: Bóg, Honor i Ojczyzna".

/Wiech/

PRZYGODA NA RAUCIE

Rzadko kto może nosić smoking tak, jak Manius, ober café-baru "Pod Pomnikiem" na Nowym Brudnie.

Tego dnia są wszyscy goście i panna Sabcia, uroczą kelnerka tego zakładu. Od niej to dowiedziałem się, że właściwie nie ma w tym nic dziwnego, że przed wojną obracał się pan Manius w sferach dyplomatycznych naszej stolicy i to nie z racji swego zawodu, ale jako gość. Gazety nawet w swoim czasie o tym pisały. Gdy ośmieliłem się wyrazić powątpiewanie, panna Sabcia poprosiła wytwornego obera do mego stolika i rzekła:

- Panie Marian, pokaż pan artykuł, bo gość nie wierzy....

Pan Manius narazie się ociągał, ale zaklinany przez pannę Sabcię wyjął wreszcie z portfela pożyczkę, poplamioną jak gdyby różnymi sosami, kartkę. Był to wycinek z przedwojennego "Czerwoniaka". Po jednej stronie widniało ogłoszenie pigulek "Z zakonnikiem", a po drugiej notatka następującej treści:

"Do siedziby jednego z poselstw, mieszczącej się w dyplomatycznej dzielnicy naszego miasta, podczas rautu, dostał się bez zaproszenia niejaki Marian Kaczorek, z zawodu kelner. Intruz narazie zachowywał się poprawnie, ale wkrótce wywołał zajście, gdyż usiłował wypić t.zw. bruderszaft z roznoszącym napoje kamerdynerem. Zdemaskowany nie chciał opuścić dobrowolnie gmachu poselstwa, wobec czego usunięto go siłą. Grozi mu odpowiedzialność sądowa".

Pełen szacunku i podziwu począłem prosić pana Maniusia, by mi opowiedział przebieg swojej przygody na raucie. Machnął lekceważąco ręką.

- Nic ważnego, warszawski rodak wszędzie da sobie radę i poseł nie poseł oka mu nie otworzy. A z tym wieczorkiem to było tak. Po pracy w interesie udałem się z koleżkami "Pod cegiełki" na Chmielną i zagazowałem się w dym. Wyszedłem na się rozumieć na świeże powietrze. Przeszedłem z pół Warszawy i niemożebnie pić mi się zachciało. Posuwam się Alejami Ujazdowskimi i myślę sobie, gdzieby tu dostać piwa. Ale wszystko było zamknięte na mur. Patrząc, widzę jakąś oświetloną sien. Nic - tylko dancing, myślę sobie i zapycham na górę. Jak pan szanowny widzi noszę się jak lalka nawet dziś w czasie demokratycznym, to łatwo sobie wyobrazić, jak się wyglądało wtenczas, znakiem tego kompromitacji obawiać się nie potrzebowałem.

Szwajcar jesionkę ze mnie ściągnął, lokaje się kłaniają i otwierają do sali drzwi. Widzę, że interes pierwszej kategorii, ale miałem przy sobie parę złotych, myślę sobie, było nie było, trzeba się troszkę pobawić. Jakżem wszedł do środka, zdrętwiałem narazie. Goście we frakach, każdy ma całe gablotki medali. Niektórzy wyglądali jak choinki. Stolików nie widać, orkiestra nie gra. Zacząłem się zastanawiać, że tu coś nie jest w porządku, ale myślę sobie: Manius, gdzie jesteś to jesteś, ale bombę piwa musisz wypić, bo cię pragnienie zamęczy.

Z ledwością się dopchałem do stołu i zaczynam się rozglądać za butelką piwa... Ale nie było. Zakąsek faktycznie nastawiali do jasnej krwi. Całe szynki, pulardy, pasztety i temuż podobnie. Dobrą knajpę w ruchliwym punkcie możnaby z tym towarem założyć i przez miesiąc handlować. Ale nic dziwnego, bo każdy gość rąbał za trzech. W szczególności jeden gruby, mały facet, co koło mnie stał, miał niemożebne melodie do żarcia. Talerz w jednym ręku trzymał, a widelec w drugim i zgarniał z półmisków co leciało. A spieszył się jak maszyna. Ja tu zły stoję, bo piwa nie widzę, a ten mnie zgrzyta zębami nad uchem, mało mnie cholera nie weźmie. To też nie wytrzymałem i mówię mu koniec końców:

- Szanuj się pan troszkę, nie szatkuj pan tak raz koło razu, bo kataru żołądka dostać łatwo.

- A ten mnie parle franse odpowiada.

- Niedoczekanie twoje lebiego, żebyś mnie obciął, myślę sobie, i po łacinie do niego.

A muszę panu zaznaczyć, że kiedyś do mszy służyłem i całą ministranturę znam na wylot. To jak on do mnie:

- Uj, uj, ną, ną, parda.

To ja do niego:

- Dominus vobiscum!

On do mnie:

- Kieskese?

A ja do niego:

- In secula seculorum!

Zbaraniał na razie, oczy na mnie postawił, ale się odsunął. Nareszcie przytrafiłem lokaja, którego trunki na tacy roznosił. Piwa nie miał, ale za to wypięk z dziesięć kieliszków wina.

- Ach, to z nim chciał pan wypić bruderszaft?

- Czego? Z gońcem w szamerowanej liberii? To tylko w gazecie tak mnie obczernili.

Owszem, wypięk wypięk, ale z jedną blondynką w jedwabnej sukni.

Chciałem się z nią po formie pocałować, ale nadlecieli jakiegoś jej ponitery i wyprowadzili mnie do sieni.

Dopiero w komisariacie się do wiedziałem, że to nie był dancing, tylko jakaś podobnie ambasada. Miałem później o to sprawę sądową, ale z niewinnym wyrokiem. Bo co mnie mogli zarzucić? Warszawiak z dziada pradziada wszędzie korekt się po trafi znaleźć.

/WIECH/

NASZA SKRZYŃKA LISTOWA

S.RADWAN /Paryż/ - Dziękujemy za przesyłkę z zawartością i życzeniami. Powodzenia w Ameryce!!

J. RĄCZKA /Rüfenacht/ - Dziękujemy za przesyłkę i wycinki.

M.GILEWICZ /Horn/ - W porządku. Odpiszemy.

"PREGALS" /Genewa/, J. JĘDRZYKIEWICZ /Petworth/- Odpiszemy

M-ca /La Courtine/ - Dziękujemy, pozdrowienia.

PACZKI DO POLSKI

WYSYŁANE Z WŁOCH. DWA NOWE TYPY:
TYP VII - 1 lbs kwasu cytrynowego /wartość w Polsce ok. 20.000 zł. za 1 kg.= ok.2 lbs/

TYP VIII - 6 chusteczek szyfonowych jedwabnych /apaszki/, rozm.60x60 cm. /wartość 750-1000 zł.za sztukę/.

CENA jak typów poprzednich, t.zn. 16 fr. za paczkę.

ZAMOWIENIA W ADMINISTRACJI

!!! KSIĄŻKI DO NABYCIA !!!

"POLITYKA POLSKA W DZIEJACH EUROPY" Jędrzeja Giertycha - Cena z wysyłką fr.9.50

"RUINY I FUNDAMENTY" Wojciecha Wasiułyńskiego - Cena z wysyłką fr.4.

"1000 LAT POLITYKI POLSKIEJ" - Wojciecha Wasiułyńskiego - Cena z wysyłką fr.3.35

"PISOWNIA POLSKA" Polskiej Akademii Umiejętności, wyd.Księgarni Polskiej w Paryżu - Cena z wys.fr. 3.-

!!! Zamówienia w Administracji !!!

TRESC NUMERU: "IRO" włącza pierwszy bieg str.1 Trzy głosy o jednej ważnej sprawie str.1 Gorsza od próby ognia - próba beczynności /r/ str.3 Z poematu słowo o żołnierzu nieznanym /P.Wiszniewski/ str. 4 Niech ktoś głos zabierze str.5 Z terenu szwajcarskiego: Dar Narodowy 3 Maja, "Pod Prąd" będzie kosztowało drożej str.6, Rzeczy zupełnie nieciekawe str.7 Wiadomości z Kraju str.9 Rzeczy ważne, rzeczy ciekawe str.8 Przygoda na raucie /wiech/ str.11

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Fribourg 2 case postale 10 Suisse

CENA NUMERU: SZWAJCARIA - 30 rp. Prenumerata miesięczna - 0.90 fr. Kwartalna - 2.70 fr. Polroczna - 5.40 fr.

ZAGRANICA - rownowartosc 1 kuponu pocztowego: Francja - 15 fr. Anglia - 6 d. Włochy - 25 lir. Austria 90 gr. itd.

PRZEDSTAWICIELE: WŁOCHY - M.Miz-Miszyn Corso Trieste 25 scala B, int. 8 tel. 868205 Roma. FRANCJA - Jan

Wasiłowski, 80 Bld. Jourdan Paris XIV; "Libella" 12, rue St. Louis-en-ile Paris IV. ANGLIA: B. Swiderski Poulton Camp, Rossett

nr. Wrexham; H. Baranski Castle Howard Camp, Welburn (Yorks) England. — WYDAWCA: MIECZYSLAW SANGOWICZ